OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 7-GO LUTEGO 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 38

Napad na aktorkę w Warszawie.

Zakochany młodzieniec usiłował porwać wybrankę serca.

Strzały rewolwerowe i interwencja policji.

Warszawa, 7 lutego.

W teatrze „Scala" (Dzielna 1) śpiewa, tańczy i monologuje panna Nina H.

W fertycznej artystce zakochał się jakiś młodzian o sercu wrażliwem. Pisał listy, posyłał kwiaty, co wieczór bił brawo, ale sympatji pozyskać nie zdołał.

W ostatnich czasach uparty wielbiciel wziął się na nowy sposób. Zjawiał się na widowni w towarzystwie kilkunastu przyjaciół i wykupywał **dwa pierwsze rzędy krzeseł.**

Skoro na scenie ukazywała **się** Ninka, podnosił się manifestacyjnie, klaskał w dłonie posyłał całusy i głośno wyznawał swą miłość.

Doszło do tego, że wodewilistka nie mogła ukazać się na ulicy bez opieki. Eskortę stanowili zazwyczaj wierni koledzy.

Wczoraj przed godziną 8 wieczorem rzędy pierwszy i drugi zostały zajęte przez dobraną kompanję. Prowodyr zachowywał się wprost bezczelnie, niepokojąc artystkę okrzykami w rodzaju:

— Ninka, jam twój!

— Ninka, wyżej podnieś nóżkę.

Zdenerwowana niewiasta wyszła po przedstawieniu z teatru w towarzystwie artystów oraz dekoratora. Młodzieńcy szli za nimi krok w krok aż do Nowolipek, gdzie znienacka **otoczyli pannę Ninę usiłując ją porwać.**

Zawrzała walka. Koledzy bronili niewiasty zapamiętale. Nagle **huknął strzał rewolwerowy, po nim drugi i trzeci.**

Na widok policjanta napastnicy uciekli. Kule nikogo nie raniły.

Niezwykłe samobójstwo w stolicy.

Kobieta przebita na wylot przez żelazne sztachety.

Warszawa, 7 lutego.

Straszny rodzaj samobójstwa wybrała 33-letnia Hilda Dittman, pracująca od miesiąca w charakterze kucharki u przemysłowca leśnego, p. Horacego Helba (Trębacka 10).

Dittmanówna od czterech lat zaręczona była ze stolarzem fabryki Lilpopa, p. W. N.

Od kilku miesięcy stosunki między narzeczonymi zaczęły się rozluźniać.

Narzeczony poznał inną kobietę i postanowił się z nią ożenić.

Onegdaj pastor ogłosił w kościele ewangielickim drugie zapowiedzi.

Przez cały dzień wczorajszy Dittmanówna smutna i milcząca krzątała się po kuchni. Zrozpaczona stratą ukochanego człowieka kobieta, napisała na kartce wyrwanej z kajetu list po niemiecku. W liście prosi byłego narzeczonego o zajęcie się pogrzebem.

— Życie nie przedstawia dla mnie obecnie żadnego celu — pisała.

Po napisaniu listu desperatka przebrała się w czystą bieliznę, wypiła pół butelki wódki i około godz. 6 wieczorem wyszła z mieszkania, kierując się na piąte piętro.

Gwałtownym ruchem ręki otwarła okno, wskoczyła na parapet i runęła w czarną przepaść podwórza.

Spadając, trafiła desperatka na wysokie sztachety żelazne, okalające stos starych dekoracji, należących do teatru Wielkiego.

Trzy harpunowato zagięte sztachety **przebiły na wylot ciało Dittmanówny, łamiąc je na pół.**

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Wieść o strasznem samobójstwie rozniosła się natychmiast wśród mieszkańców domu. Na podwórzu działy się rozdzierające sceny. Kilka kobiet zemdlało na widok strasznie przebitych zwłok, wiszących na sztachetach dwumetrowej wysokości.

Spazmy i łkania mąciły grobową ciszę wielkiego podwórza.

W godzinę po wypadku z trudnością zdjęto zwłoki nieszczęśliwej z żelaznych prętów śmierci i przewieziono do prosektorjum.

Znaczna kradzież w tramwaju.

Kasjer firmy Szwajkert stracił 12 tysięcy zł.

Łódź, 7 lutego.

W tramwaju linji nr. 7 wczoraj w godzinach popołudniowych popełniono zręczniejszą kradzież kieszonkową, której ofiarą padł kasjer firmy Szwajkert p. Macher.

„Doliniarze" wykorzystali tę okoliczność, że na tylnym peronie panował ścisk i wykrajali kasjerowi kieszeń marynarki, w której znajdował się portfel zawierający 12 tysięcy złotych.

P. Macher skonstatował kradzież po zejściu z tramwaju. Wszczął alarm i wezwał policję, która natychmiast wszczęła pościg za złodziejami.

Dotychczas ich nie odszukano.

Choroba dziecięca

grasuje na Pomorzu.

Toruń, 6 lutego.

W powiecie świeckim, oraz w okolicy, zachorowało w ostatnich dniach kilkoro dzieci, z których jedno dotąd umarło. Choroba ta objawia się bólem gardła i gorączką.

Władze sanitarne zajęły się energicznie ustaleniem nieznanej dotychczas choroby.

Krwawe stygmaty

Teresy Neumann.

Berlin, 6 lutego.

Znana ze swych krwawych stygmatów Teresa Neumann, która przez dłuższy czas stanowiła ciekawe zagadnienie religijno - naukowe, od kilku tygodni przestała miewać wizje, które powodowały silne krwawienie ze stygmatów.

Podjęła ona swą zwykłą pracę wskutek czego ustał napływ pielgrzymek do miejsca jej zamieszkania.

Dwa samobójstwa policjantów.

Jedno w restauracji, drugie w pociągu.

Warszawa, 7 lutego.

W ciągu jednej doby popełniono wczoraj dwa samobójstwa w szeregach policji.

W restauracji Wanarskiego w Chełmie popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru posterunkowy 36-letni Grzegorz Oblicki, który był komendantem posterunku kolejowego w Lublinie w stopniu przodownika i za jakieś wykroczenie służbowe skazany został na 7 dni aresztu i zdegradowany na posterunkowego.

Równocześnie niemal popełnił samobójstwo drugi posterunkowy Roman Horniewski z komisarjatu policji z Zdołbunowie.

Przydzielony w charakterze konwojenta do osobowego pociągu sowieckiego zdążającego ze Zdołbunowa do Szepietówki, post. Horniewski w czasie drogi strzelił do siebie dwukrotnie w głowę. Pociąg zatrzymano.

Ciężko rannego przewieziono do ambulatorjum kolejowego w Mogilinach, gdzie zakończył życie.

Potworny mord w Berlinie.

Mężczyzna otruł swego „kochanka", który go zdradził

Berlin, 7 lutego.

Berlińskie władze policyjne i pogotowie ratunkowe zostały dziś rano zaalarmowane wiadomością, że w jednym z mieszkań znaleziono dwuch mężczyzn zatrutych gazem świetlnym.

Po przybyciu na miejsce, urzędnicy policyjni stwierdzili, że jeden z zatrutych, niejaki Bergman, kupiec, już nie żył, drugi natomiast jego przyjaciel Brunning udawał tylko zatrucie. Brunning oświadczył urzednikom policyjnym iż razem z przyjacielem postanowili popełnić samobójstwo.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że zaszedł tu wypadek morderstwa, przyczem na jaw wyszło skandaliczne tło zbrodni. Okazało się bowiem, że obaj mężczyźni byli homoseksualistami.

W dniu wczorajszym Bergamn zdradził swego przyjaciela z jakimś młodzieńcem, za co też postanowił się na nim zemścić.

Po przybyciu do jego mieszkania, otworzył aparat gazowy i poczekawszy, aż przyjaciel się zatruł, położył się razem z nim na łóżku i zaalarmował policję i pogotowie ratunkowe. Mordercę aresztowano. Śledztwo w toku.

Samobójstwo policjanta

w Łodzi

Przyczyną samobójstwa— rozstrój nerwowy.

Łódź, 7 lutego.

Z nieustalonych dotychczas powodów targnął się wczoraj na życie posterunkowy rezerwy konnej 36-letni Lucjan Józefowicz.

Wczoraj po służbie Józefowicz wrócił do swego mieszkania przy ulicy Kątnej 3. Korzystając z tego, że cała jego rodzina była na mieście, położył się do łóżka.

Po upływie kilku minut sąsiedzi usłyszeli głuche jęki, to też wtargnęli do jego mieszkania.

Józefowicz leżał na zakrwawionej pościeli, zdradzając słabe oznaki życia

Wezwano pogotowie stwierdziło przecięcie żył i lewego przedramienia nożem kuchennym.

W stanie ciężkim przewiozło go pogotowie do szpitala św. Józefa.

Józefowicz cieszył się w policji jaknajlepszą opinją. Przypuszczalnym powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Samobójstwo

na ulicy Moniuszki.

Łódź, 7 lutego.

Dziś o godzinie 4.30 rano nieliczni przechodnie ulicy Moniuszki zauważyli młodego mężczyznę leżącego na bruku w kałuży krwi, który zdradzał słabe oznaki życia. Wezwano policję, która z kolei zaalarmowała pogotowie. Okazało się, iż młodzieniec w celu samobójczym zadał sobie szereg głębokich ran kieszonkowym nożem.

Przewieziono go do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Był to 23-letni Rudolf Wróg (Kilińskiego 159).

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Kradzież

na balu dyplomatycznym.

Praga Czeska, 7 lutego.

Praskie firmy złotnicze wydały komunikat do prasy, w którym przestrzegają przed zakupieniem niezmiernie kosztownego djademu z brylantami, który został skradziony na balu amerykańskiego poselstwa w Pradze Czeskiej.

Na balu tym było około 100 osób ze sfer dyplomatycznych, politycznych arystokracji czeskiej.

W czasie balu baronowa Krolina Malwec zauważyła brak kosztownego djademu, który się składał z 4 rzędów mniejszych djamentów i piątego rzędu z trzynastu djamentów wielkości grochu połączonych złotemi łańcuszkami.

Tajny trybunał

do ferowania wyroków śmierci.

Ryga, 6 lutego.

Śledztwo w sprawie aresztowanych członków centrali komunistycznej w Rydze wykryło, że komuniści łotewscy posiadali swój tajny trybunał, który wydawał wyroki śmierci. Trybunał ten skazał między innemi na śmierć b. ministra Zielensa oraz 2 głównych działaczy partji socjal-demokratycznej. Trybunał ów miał wyznaczonych nawet własnych obrońców z urzędu, wyznaczonych oskarżonym przez komunistów.

Proces katów.

Ryga, 7 lutego.

W Kijowie rozpoczął się proces 2-ch robotników Siergiejewa i Kuzniecowa, którzy w r. 1911 dokonali egzekucji zabójcy Stołypina, Bobrowa. Obaj oni zgłosili się do władz dobrowolnie, propnoując swe usługi w charakterze katów.

Podczas rozprawy Kuzniecow zeznał iż kilkakrotnie pociągnął Bobrowa za nogi, ponieważ ten ostatni pomimo zaciągnięcia stryczka jeszcze żył. Przed śmiercią zdążył jeszcze Bobrow splunąć w twarz Sergiejewowi. Stryczek, na którym był powieszony Bobrow. Siergiejew zabrał do siebie i straszył robotników.

O czem dotychczas nie wiedziano.

Bunt floty austrjackiej w r. 1918.

Marynarze objęli dowództwo nad okrętami i wywiesili czerwone flagi.

W „Prager Presse" kontradmirał Radou podaje ciekawe rewelacje o buncie austrjackiej marynarki wojennej, stojącej na kotwicy w zatoce Kotarskiej, który wybuchł dokładnie 10 lat temu, czyli 1 lutego 1918 r. Pierwsze hasło buntu dała załoga krążownika „św. Jerzy", do niego przyłączył się krążownik „Gea" **Uzbrojona załoga zaskoczyła oficerów, związała ich, osadziła po kabinach i zagarnęła władzę.**

Podczas walki, która się wywiązała, kilku oficerów zostało ranionych. Okręty te zwróciły się wówczas z żądaniem do innych okrętów, leżących w porcie zatoki Kotarskiej z żądaniem, żeby się przyłączyły do buntu. Gdy niektóre z nich odmówiły, **zagrożono im ostrzeliwaniem.**

Tak więc bunt objął prawie wszystkie okręty, leżące w innych odcinkach zatoki, mianowicie Portorose i Teodo. Liczba wszystkich jednostek pancerników, torpedowców, łodzi podwodnych i t. p. wynosiła około 40 Jako znak buntu, **wywieszono na szczycie masztów czerwoną flagę.** Utworzono natychmiast radę marynarską, która wzięła w swoje ręce naczelne dowództwo.

Komenda portu wojennego otrzymała memorandum z żądaniami politycznej przeważnie natury. Zażądano więc najszybszego zawarcia pokoju na podstawie 14 punktów Wilsona, a oprócz tego pewnych udogodnień dla załogi.

Komenda portu odpowiedziała na te żądania ultimatum: „Nakazujemy, by do wpół do czwartej popołudniu następnego dnia czerwona flaga była usunięta, dowództwo oddane oficerom. Równocześnie zmobilizowano przeciwko buntownikom siły lądowe, które jednakowoż częściowo były niepewne. Lądowe baterje otrzymały też odpowiednie wskazówki. Gdyby okręty zbuntowane zamierzały opuścić port, wówczas miano silnie je ostrzeliwać.

W ciągu dnia przyłączyły się jeszcze do buntu niektóre torpedowce.

Następnego dnia pancernik „Arcyksiążę Rudolf" ruszył ze swego stanowiska w Portorose, ażeby się przyłączyć do zbuntowanych grupujących się głównie w porcie Gjenowic. Natychmiast baterja lądowa otworzyła przeciwko niemu ogień. Ofiarą tego ostrzeliwania padł komendant buntowniczego okrętu i jego najbliższy podkomendny. Obaj zostali zabici. Mimo to pancernik dopłynął do Gjenowic.

To ostrzeliwanie podziałało dosyć deprymująco na część buntowników. Równocześnie zaszły inne fakta, które osłabiły ich opór. Oto dwie niemieckie łodzie podwodne, stacjonowane tuż obok „Gei", opuściły swoje stanowisko, gotowe do storpedowania każdego okrętu, któryby chciał opuścić zatokę Kotar.

W ciągu drugiego popołudnia i wieczoru nastąpił też przewrót na wszystkich prawie torpedowcach i kilku krążownikach na rzecz legalnej władzy. Jednostki te usunęły czerwoną flagę i odpłynęły do Risano. Został więc tylko „św. Jerzy" wraz z kilku innymi okrętami, ale i tutaj bunt przechodził kryzys. Oto część załogi, pochodzenia niemieckiego i madziarskiego zamierzała wyzwolić oficerów.

Natomiast marynarze pochodzenia słoweńskiego i włoskiego zamierzali uciec do Włoch, czemu jednakowoż Niemcy i Madziarzy się przeciwstawili.

Komenda portu wojennego o tem wszystkiem powiadomiona, przedłużyła termin ultimatum do 10 godziny przedpołudniem 3 lutego. Z Poli spieszyła też dywizja trzech pancerników, celem poskromienia buntowników. Ale nie przyszło do walki. Nim upłynęła godzina 10, **wszystko się skończyło, czerwona flaga znikła.**

O sądzie wojennym i rozmaitych szczegółach, które były epilogiem buntu, kontradmirał nie pisze. „Jest to osobny rozdział dla siebie" — pisze on.



Na półwyspie Somali (w Afryce) włosi budują piękną katedrę katolicką. Na zdjęciu—widok na półwysep z okna katedry.

Tajemnice salonów de beauté.

Do czego mogą przydać się masaże?

Opinja publiczna Wiednia jest wysoce zaniepokojona coraz bardziej zwiększającą się w tem mieście liczbą t. zw. salonów do masowania. Jak zwykli śmiertelnicy, tak i lekarze nie mogą zrozumieć racji tylu tych specjalnych „klinik" które w naddunajskiej stolicy wyrastają jak grzyby po deszczu.

Na czele ich stoi zazwyczaj nie tyle w kunszcie prawdziwego medycznego masażu wyspecjalizowana osoba, ile **niewiasta urodziwa i po większej części nie posiadająca świadectwa**, uprawniającego do stosowania masażu leczniczego.

Do policji napływa moc skarg, wiedeńczycy żądają uzależnienia tych zabiegów prowadzonych w mieszkaniach prywatnych „masażystek" i ich pomocnic od specjalnej koncesji wydawanej po sprawdzeniu, iż osoba starająca się o koncesję posiada dane do uprawiania masażu i że masaż ten poprzestawać będzie na rękoczynach ściśle przez medycynę ustalonych.

Wiele skarżących się do policji osób utrzymuje, że pomocnice „masarskie" nie są niczem innem jak kuplerkami na usługach swych chlebodawczyń, lub, że gospodynie tych „masarni" angażują swe pomocnice dla przewidzianych z góry a wiadomych celów.

Na tem tle wyniknęła w ostatnich dniach awantura, albowiem pomocnica taka spoliczkowała gościa, który sam zapragnął wkroczyć w stosunku do niej w rolę masażysty.

W drugim wypadku służąca masażystki zmuszana była do przepędzenia kilku godzin w zakładzie swej pani, aby w braku specjalnych wiadomości uprzyjemniać klijentom swej patronki pobyt w inny sposób. Sprawę tę wyśledził narzeczony dziewczyny i dnia pewnego dostawszy się do lokalu zamknął na klucz narzeczoną wraz z jakimś klijentem w sytuacji wskazującej na wszystko tylko nie na masaż o charakterze leczniczym, poczem sprowadził policjanta, który w momencie najmniej spodziewanym przez więźniów, otworzył drzwi i wszedł do pokoju.

Pozatem w wielu wypadkach zdołano ustalić niesłychany wyzysk tych przedsiębiorstw. Policja z tego tytułu wniosła moc spraw do sądów, a tymczasem instytucje są zamykane na drodze administracyjnej.

Jak oswajać tygrysy?

Zwierzenia słynnej pogromczyni zwierząt.

Słynna trenerka kotów większego kalibru, p. Mabel Stark, na łamach „Daily Mail" opowiada swoje przeżycia z obcowania z tygrysami.

Tygrysy z natury są bardzo nerwowe i przeczulone. Najmniejsza rzecz może je wyprowadzić z równowagi i wówczas stają się niebezpieczne. Właściwie oswoić je całkowicie jest rzeczą niemożliwą.

Do tresury jednak nadają się znacznie więcej, niż lwy, są pojętne i uległe. Ale trener nie może ani na chwilę spuszczać z nich oka. Opowiadanie, iż tygrys po zakosztowaniu ludzkiej krwi staje się raz na zawsze niebezpiecznym jest wierutną bajką.

P. Stark wielokrotnie była pokiereszowana przez swych pupilów, którzy niedawno nacznie zakosztowały jej krwi, a pomimo to w następstwie dały się świetnie tresować. Tygrysy nadają się najlepiej do tresury w wielu lat dwuch. W starszym wieku są już knąbrne i znacznie dziksze, pomimo to jednak, o ile tresura rozpoczęta była za młodu, mogą z powodzeniem występować do lat 15 lub 20. W ogrodach zoologicznych często dosięgają poważnego wieku lat 35.

Ciekawy skutek napływu lodów.



Podajemy bardzo ciekawe zdjęcie, przedstawiające, z jaką siłą działać może lód, skoro zdołał, tak jak to widać na rycinie, dźwignąć ciężki statek nad powierzchnię wody.

Niezwykły proces w Budapeszcie.

Czy można naukowo odróżnić krew żydowską.

Oto właśnie chodziło w głośnym na całe Węgry procesie, jaki ostatnio rozgrywał się w Budapeszcie. Proces dotyczył testamentu niedawno zmarłego znakomitego lekarza, profesora Jana Barsony, przez dziesiątki lat kierownika budapeszteńskiej uniwersyteckiej kliniki ginekologicznej, pozatem w ostatnich latach życia namiętnego działacza w szeregach faszystowsko - antysemickiego stronnictwa **„obrońców rasy"**.

Profesor zapisał cały swój majątek małoletniej córce - jedynaczce Elwie, z zastrzeżeniem jednak, że jeśli poślubi ona żyda, bądź też człowieka, w którego żyłach płynie chociażby kropla krwi żydowskiej, wówczas traci prawo do dziedzictwa, które w tym wypadku podzielone zostanie między uniwersytetami, instytucjami dobroczynnemi i dalszą rodziną profesora.

Wdowa po profesorze Barsony w imieniu córki wytoczyła sprawę o obalenie testamentu. Adwokat jej opierał się na założeniu, że „przy obecnym stanie nauki" — jak wyraźnie zastrzegał się — niemożliwą jest rzeczą odróżnienie w organizmie ludzkim krwi żydowskiej od nieżydowskiej. Adwokat dalszej rodziny profesora oraz uniwersytetu wystąpili wszakże z bardzo ostrą krytyką tej tezy.

Powołali się przytem na autorytet wybitnego węgierskiego biologa Mehely. Uczony ten już od wielu lat prowadzi badania, z których wyciąga wnioski, że można z całą pewnością nietylko określić różnicę między krwią żydowską i nieżydowską, lecz także stwierdzić obecność chociażby najmniejszej ilości cząstek krwi żydowskiej w organizmie ludzkim.

Wywiązała się bardzo gorąca dyskusja, dzięki której wiele osób z pośród szerszej publiczności dowiedziało się po raz pierwszy, że od pewnego czasu wybitni uczeni świata najzupełniej poważnie roztrząsają sprawę możliwości odróżnienia i djagnozy krwi żydowskiej.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwano wypowiedzenia się sądu w tej sprawie. Sensacja jednak zawiodła. Przed powzięciem wyroku strony osiągnęły polubowne porozumienie.

Łódź w dobie chłopczycy

Wielka rewia karnawałowa „Expressu".

Serja III: Intryga Czarnej Pierrotki.

Rys. St. Dobrzyński.



Wnet się ziścił sen uroczy
Ida już do jej mieszkanka
On ma przesłonięte oczy
Bo żądała tak bogdanka.

Gdy przybyli już do celu
Moryc namiętnością płonie
Drżąc, w głębokim tkwi fotelu
Wali serce, tętnią skronie.

(D. c. n.).

Jak to było z koniem ex-vice-prezydenta.

Pan Groszkowski hodował źrebaka w stajni miejskiej dla swych córek.

Pierwszy „koński" wywiad „Expressu Wieczornego".

Łódź, 7 lutego.

Przed kilku dniami ukazała się w prasie niepozbawiona humoru wiadomość ...

o zatargu obecnego magistratu z byłym wiceprezydentem miasta p. W. Groszkowskim.

Przyczyną oryginalnego zatargu był źrebak p. Groszkowskiego, który przed trzema laty oddał swego czworonożnego pupila na wychowanie do stajni miejskiej i według krążących wersji nie płacił przez cały czas ani grosza za karmienie zwierzęcia, wskutek czego obecny magistrat nie chciał zwrócić wyhodowanego konia właścicielowi.

Wiadomość powyższa

wywołała w mieście wielką sensację

mimo bowiem pozornego humoru istota zatargu posiada wielkie znaczenie chociażby ze względu na osobę właściciela konia. Zainteresowanie tą sprawą wzrosło, gdy się przekonano, że były wiceprezydent ani słowem nie prostuje stawianych mu zarzutów, dając tem samem dowód, że krążące pogłoski odpowiadają prawdzie.

„Express", chcąc jednak sprawę tę zbadać gruntownie i przedstawić we właściwym świetle

zwrócił się do p. Groszkowskiego z prośbą o wyjaśnienie.

Były wiceprezydent, obecny zaś **aptekarz i kandydat na senatora** udzielił naszemu współpracownikowi następujących informacji, dotyczących owej „końskiej sprawy".

— Dwa i pół lata temu — wyjaśnia p. Groszkowski — oddałem półroczne źrebię do stajni miejskiej... Mimo to, iż **posiadam własną stajnię,** musiałem oddać źrebaka do stajni miejskiej, albowiem

tam konie mają dużo wolnej przestrzeni,

gdzie mogą się należycie rozwinąć... Młody koń jak panu wiadomo nie może być przywiązany do żłobu stracił by bowiem władze w nogach... A tam może sobie hasać dowoli i gryźć trawkę,

która przecież nikogo nie kosztuje...

Uczyniłem to zupełnie legalnie, nie korzystając bynajmniej z moich wpływów w magistracie...

— Przepraszam pana bardzo — przerywamy w tem miejscu —

czy każdy ma prawo umieścić swego konia w stajni miejskiej?

Odpowiedź p. Groszkowskiego brzmi następująco:

— Mój panie, w stajni miejskiej umieszcza się wszystkie

bezpańskie konie,

przyłapane gdzieś za miastem lub na ulicy bez właściciela, dlaczegóż więc mój koń ma być gorszy od pierwszego lepszego przybłędy?... Sądzę, że ja również

nie jestem gorszy

od właściciela konia, który zostawia swe zwierzę bez opieki... Czyż nie mam takich samych praw jak on?

Po tem wyczerpującem wyjaśnieniu następuje dalszy ciąg wynurzeń b. wiceprezydenta:

— Mimo to iż koń mój biegał sobie tylko po łące i zjadał nikomu niepotrzebną trawkę

magistrat policzył mi koszta według ustalonych stawek...

Zdaję sobie sprawę z tego że później wyżywienie konia coś kosztowało dla tego przedstawione mi rachunki

uregulowałem...

To mówiąc, p. Groszkowski pokazuje nam zapłacony rachunek magistracki, z którego wynika, że właściciel zapłacił za swego konia w roku 1927-ym

137 zł. 76 groszy.

— Rachunek ten był przysłany do mej apteki — tłumaczy nam p. Groszkowski — oczywiście że nikt tego rachunku nie mógł bezemnie uregulować muszę bowiem panu zaznaczyć, że **u mnie panuje wzorowy porządek i każdy wydatek musi przejść przez księgi handlowe,** przeto przesłano mi ten rachunek do domu i oto moja decyzja, wypisana ołówkiem na rachunku...

Na kwicie rachunkowym widnieje napis

„Proszę wypłacić"

i podpis p. Groszkowskiego.

Po tych wyjaśnieniach p. Groszkowski przechodzi do obecnego stanu rzeczy.

— Wbrew pogłoskom — oświadcza b. wiceprezydent —

po konia do stajni nie posyłałem,

lecz odwrotnie, magistrat sam proponował mi, żebym go odebrał... Ponieważ narazie nie jest mi to na rękę odmówiłem przyjęcia konia, odkładając odebranie mej własności na początek wiosny. Nie chciałem odebrać konia jeszcze z tego względu ażeby nie mówiono, że boję się nowego magistratu. Powiedziałem, że pierw konia nie odbiorę dopóki rachunki za wyżywienie źrebaka nie zostaną zupełnie uregulowane... Tak zresztą przedstawiłem sprawę na posiedzeniu komisji magistrackiej, która

z racji ukazania się w „Republice" wzmianki o moim koniu, poruszyła równocześnie tę sprawę

i przyznała mi rację.

Zadajemy ostatnie pytanie:

— Jakie powody skłoniły pana jednak do korzystania ze stajni miejskiej?

— Powiem panu całą prawdę... — kończy swe wywody p. Groszkowski — **Mam dwie córki studentki, które bardzo lubią jeździć konno...** Ulegając ich prośbom zgodziłem się na hodowanie tego źrebaka... Ponieważ we własnej stajni uczynić tego nie mogłem z powodów wyżej wyluszczonych, oddałem go do stajni miejskiej, mając najlepsze intencje... Że nadzieje mnie zawiodły — to trudno!...

— hak —

„Nie miałam z tych jaj żadnej przyjemności!."

Ze znakomitego przemówienia pani Marji Konieczakowej w sądzie.

Łódź, 7 lutego.

Kazimiera Opłacka i Marjanna Konieczakowa, dwie sąsiadki, prowadziły ze sobą od wielu lat zaciętą walkę.

Niemal codziennie dochodziło do bijatyk, które likwidowali mężowie, żyjący ze sobą w zupełnej zgodzie.

Kobiety sprzeczały się o byle drobnostkę. Jedna drugą podejrzewała, że psuje jej opinję wśród lokatorów domu, niszczy bieliznę na strychu, oblewa garnki pomyjami lub brudną balią.

Pewnego dnia Opłocka stwierdziła, że skradziono jej z kuchni mendel jajek. O kradzież oczywiście podejrzewała znienawidzoną sąsiadkę, wobec czego zaskarżyła ją do sądu.

Konieczakowa, znalazłszy się przed sądem, wygłosiła następujące przemówienie:

— Przyznaję się do winy! Nie miałam z tych jaj żadnej przyjemności, gdyż wyrzuciłam je do śmietnika. Opłacka ma zawsze zgniłe jaja, pocóż bym więc miała z nich korzystać! Chciałam się tylko na niej zemścić... Niech ma zmartwienie, pomyślałam sobie, wolę posiedzieć w więzieniu, niż codziennie spotykać się na schodach z taką sąsiadką.

Opłacka nie wytrzymała. Przerwała przemowę swego wroga i usiłowała się nań rzucić. Sędzia przywołał ją do porządku.

Gdy Konieczakową skazano na dwa tygodnie aresztu, sąsiadka z triumfem opuściła salę sądową.

Licznik wybił 9 zł. 20 groszy

..pasażerowie zaś wybili szofera.

Łódź, 7 lutego.

Nader przykrą przygodę miał szofer taksówki Marceli Malecki.

W godzinach wieczornych dwaj mężczyźni z postoju przy ulicy Przejazd polecili mu jechać na Szosę Pabjanicką.

Gdy Malecki odwiózł ich pod wskazany adres i oświadczył, że licznik wybił 9 złotych 20 groszy, pasażerowie nazwali go oszustem.

Daremnie kierowca tłumaczył zdenerwowanym pasażerom, że licznik działa zupełnie prawidłowo.

W czasie sprzeczki rzucili się nań z pięściami i pobili tak dotkliwie, że musiano doń wezwać pomoc lekarską.

Zderzenie tramwaju z taksówką.

Łódź, 7 lutego.

Wczoraj przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Moniuszki w godzinach popołudniowych zderzył się wagon tramwajowy z taksówką, która została dość znacznie uszkodzona.

Wypadku z ludźmi nie było.



— Jeżeli ci państwo nie postarają się o młodszą i ładniejszą służącą, to będę zmuszony w ciągu jednego dnia ukończyć pracę!



Czwarta ręka.

Wczoraj o godzinie dziewiątej wieczorem łapie mnie na ulicy kolega Gancegal i potrząsając mną jak lekarstwem przed użyciem wykształsił zdławionym głosem.

— Nie wie pan gdzie jest Majerowicz?

— Majerowicz?.. Nie, nie widziałem go dzisiaj... Ale co się stało?..

— Nic, głupstwo... — odpowiada Gancegal — coraz bardziej zdenerwowany — Brak nam czwartej ręki..

Naogół jestem człowiekiem domyślnym. Naprzykład gdy otrzymuję nakaz płatniczy na zapłacenie podatku dochodowego, domyślam się odrazu, że jutro otrzymam taki sam nakaz na podatek mieszkaniowy, pajutrze — na podatek odchodowy, za dwa dni — majątkowy, za trzy — przychodowy itd. Ale w tym wypadku znalazłem się w sytuacji obywatela w okresie przedwyborczym — stałem jak głupi i nic nie rozumiałem.

— Brak panu czwartej ręki? Do czego?.. Czy chce pan grać sonatę Beethovena na cztery ręce?

— Zostaw pan dowcipy... Muszę mieć natychmiast czwartą rękę.. Natychmiast..

— Weź pan moją...

—Pan nie umie.. Majerowicz, byłby najlepszy...

— Dam panu rękę mojej córki i 10 tysięcy dolarów posagu..

— Ni rób pan ze mną „hopkesów", mój panie...

— Więc koniecznie potrzebna panu ręka Majerowicza?..

— Tak...

— Pan wybaczy, ale nie mam jej przy sobie...

— To mók pan odrazu, że pan nie wie gdzie on jest i nie zawracaj mi pan głowy..

Gancegal nie podał mi nawetr ęki (wogóle pasek na ręce!) i uciekł.

Nazajutrz spotkałem Majerowicza.

— Gancegal szukał pana wczoraj.

— Wiem. Byłem u niego... Powiodło mi się... Zarobiłem 300 złotych...

— Na czem...

— Co znaczy na czem?.. Byłem czwartą ręką...

— Znowu ta „czwarta ręka"... Co to jest?...

— Pan nie wie?.. W Łodzi teraz jest nowa moda... Patefon poszedł do luftu, radjo djabli wzięli, pozostały tylko karty... Wszyscy się hazardują... I brak jest graczy... Przeważnie grają w bridge'a... To akurat jest zawsze trzy osoby i brak czwartej ręki... To ja się wynajmuję do gry... Czwarta ręka dostaje procenty i stałą pensję... Nieźle się zarabia... W Łodzi jest mało czwartych rąk.. Ja, Szapszelewicz, Strowajs i jeszcze dwóch... Tu jest moja wizytówka.. Pogotowie karciane, czynne przez całą dobę bez przerwy"...

Bolski.

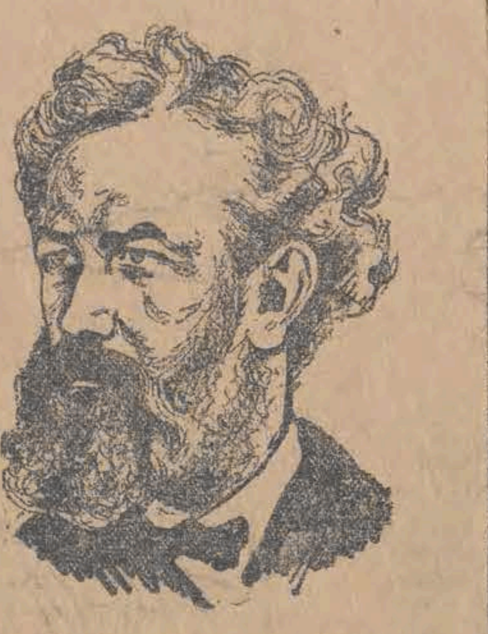
JUBILEUSZ MIECZYSŁAWA FRENKLA.

Jutrzejszy uroczysty wieczór ku czci senjora artystów polskich, jubilata Mieczysława Frenkla, stał się prawdziwem świętem naszej sceny.

Dziś, we wtorek, po raz ostatni przez zupełnem zejściem z afisza kapitalna komedjo-satyra K. Wroczyńskiego „Ahy żyé". [illegible]

O kim świat mówi:

100 rocznica urodzin Jules Verne'a.



Jutro upływa setna rocznica urodzin znakomitego powieściopisarza Jules Verne'a.

Kardynał Hlond w Niemczech.



Kardynał dr. Hlond, prymas Polski, wyjechał do Niemiec, gdzie złoży wizytę trzem kardynałom.

Wojna szczurom!

Nie zapominajmy nigdy o tem wielkiem niebezpieczeństwie

jakie grozi nom ze strony miljonów lokatorów, śmietników i dołów kloacznych.

Łódź, 7 lutego.

W jednej z kamienic na ulicy Południowej wydarzył się w ubiegłą sobotę charakterystyczny, godny zanotowania wypadek:

Na dziedzińcu kamienicy tej zajęci byli dwaj robotnicy oczyszczaniem śmietnika. Podczas tej roboty, która sama przez się już nie może niestety, zaliczona być do rzędu przyjemnych, wydarzyła się jednemu z robotników — nadprogramowa, zgoła nieprzewidziana „przyjemność":

z kupy śmieci wyskoczył nagle ogromny szczur, snać wściekły, że niepowołane czynniki niepokoją go w jego prawnem i uprzywilejowanem domicilium, wskoczył na plecy jednego z robotników i pogryzł swą ofiarę niemiłosiernie.

Stało się to, nim obecni mogli się zorjentować w sytuacji...

Wypadek ten godny jest zanotowania już nietylko z tego względu, że należy go w zasadzie zaliczyć do kategorji poważnych (szczur, rzucający się na człowieka, był prawdopodobnie wściekły, a więc mogący przenieść jad wścieklizny na organizm pogryzionego) ale również i z tego względu, że przypomina on, jak bardzo miasto nasze jest zaszczurzone oraz że właściwie — nic albo też prawie nic nie robimy, aby tę wstrętną klęskę chociaż umniejszyć nieco.

Przedd woma laty magistrat nasz wypowiedział wojnę tym szkodliwym i niebezpiecznym gryzoniom, ale batalja trwała dosyć krótko i nikły też był jej rezultat w porównaniu z rozmiarami niebezpieczeństwa. A jest ono przemożne i walkę z niem należy przecież toczyć

stale i wytrwale,

nie szczędząc zachodu ani energji!

Jakie szkody maerjalne wyrządzają szczury ludziom — nie trzeba chyba szczegółowo opisywać. Wystarczy przytoczyć pewnik, że jeden szczur pożera różnych środków spożywczych (w śpichlerzach, magazynach i t. p.) przez rok tyle, ile wystarczyłoby na wyżywienie jednej dorosłej osoby przez szereg tygodni. Pomnóżmy tę ilość przez przypuszczalną ilość szczurów w samej tylko Łodzi, a pojmiemy, jakie szkody materjalne wyrządzają nam cis tali lokatorzy śmietników i dołów kloacznych!

Nietylko szkody materjalne wchodzą tu jednak w grę. Szczur jest, jak wiadomo, również stałym roznosicielem całego szeregu

niebezpiecznych śmiercionośnych chorób.

Jako taki winien on również — zwłaszcza w łódzkich warunkach higjenicznych — uważany być za śmiertelnego wroga, z którym walczyć należy — za wszelką cenę!

Nasze władze municypalne winny walkę tę prowadzić stale, aby zmniejszać chociaż falangi tych gryzoniów, których tak pełno jest niemal na każdem łódzkiem podwórku. Oczyścić miasta ze szczurów w zupełności nie można, w praktyce jest to oczywiście, niemożliwe wobec wielkiej płodności tych stworzeń oraz nieuchwytności ich. Jednak zmniejszać rozmiary tego niebezpieczeństwa przez stała a systematyczną wojnę — można i należy bezwzględnie!

Wojna taka winna być w takiem mieście jak Łódź, posiadającem i tak już fatalne warunki zdrowotne i higjeniczne, zaliczona do

kardynalnych zadań wobec społeczeństwa.

R.

„Cudowna roślina"

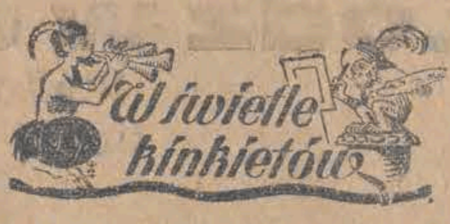
której sok czyni człowieka nieznużonym.

Niemieckie pismo lekarskie „Deutche Aerzte Ztg" donosi, iż w klinice berlińskiej badają działanie nowego środka medycznego, zwanego „Thevetin".

Jest to sok roślinny „tevetla", rosnący w południowym Meksyku.

Thevetin posiada właściwość usuwania znużenia i sprawia, iż człowiek po zażyciu kilku kropli czuje się jak wypoczętym i krzepkim, jakby wstał z łóżka po dobrym śnie. Działalność cudownej rośliny mają od wieków mieszkańcy Meksyku. Wyciśniętym sokiem z łodygi smarują chleb i karmią nim myśliwych, wyruszających na polowanie lub kapłanów, mających tańczyć na cześć bóstw.

Tem się tłumaczy, iż kapłani mogą tańczyć kilkanaście godzin bez przerwy, nie odczuwając znużenia, a myśliwi spędzają kilka dni i nocy bez snu.



Czarna Józefina

w stolicy naddunajskiej.

Tancerka miss Baker o sobie, swojej sztuce tanecznej, menażerji i o swych zamiarach matrymonjalnych.

Wiedeń, 5 lutego.

Wesoła naddunajska stolica ma obecnie niepowszechną sensację: Józefina Baker, sławna Józefina Baker — przybyła na szereg występów choreograficznych...

Oczywiście — już na samym wstępie zaledwie postawiła nogę na peronie kolejowym — okrążyli ją, poza niezliczonym tłumem ciekawych, reporterzy prasowi, notując z precyzją każdy szczegółlik, dotyczący sławnej tancerki: jak jest ubrana co jada, jak nazywają się dwa miniaturowe pieski, które stale, również w podróżach, jej toawrzyszą, czy w drodze dużo tańczyła, (bowiem namiętna tacerka nie spoczywa nawet podczas podróży, tańcząc w swoim wagonie sypialnym pod dźwięki gramofonu) itd., itd.

W numerze hotelowym rozpoczął się dopiero szereg wywiadów, któremi zapełnione są też obecnie szpalty gazet wiedeńskich. Oto, co w ogólnem streszczeniu opowiada „boska" Józefina o sobie:

— Nigdy nie uczyłam się tańczyć... Kiedy słyszę dźwięki muzyki, ciało moje samo, jakby automat po naciśnięciu sprężyny, poczyna poruszać się rytmicznie..

Najchętniej tańczę nago.. Wiem — jest wielu ludzi, którzy z tego powodu uważają mój taniec za niemoralny, ale — dlaczego nagie ciało ma być niemoralne?... Wogóle: c oto jest niemoralność? Czy niemoralnem jest może: posiadać ładne ciało?

Myślę, że ładne ciało jest zupełnie moralną rzeczą. Tylko że — są ludzie, których na widok ładnego nagiego ciała opadają brzydkie myśli, i właśnie te myśli są niemoralne, a nie nagość...

Poza tańcem mam jeszcze jedną wielką pasję: zwierzęta. Kocham je namiętnie, utrzymuję też u siebie w Paryżu całą menażerję... dziesięć psów, cztery koty, pięć papug i... białą myszkę...

Miałam również pięknego węża, ale — klimat Paryża nie służył mu...

Dla tej mojej menażerji muszę obecnie zmienić nawet mieszkanie. Dotychczasowe, na Champs Elysees, jest za małe, budują więc dla mnie w Paryżu własny dom...

Na pytanie, ile ma lat, udzieliła Józefina takiej odpowiedzi: „Chociaż jestem tancerką, jednak wyznam bez ogródek, że mam lat... 21"... Zapytana, czy prawdą jest, że zasypywana jest ona stale propozycjami matrymonialnemi, miss Baker podskakuje, biegnie w podskokach ta mi nazad po pokoju, wymachuje energicznie rękami i krzyczy:

—Nic podobnego!.. Nic podobnego!..

Cała prasa wiedeńska wypowiada o osobie czarnej tancerki jednomyślnie taką opinję: Józefina Baker nie jest pozerką, chociaż zachowuje się nietylko na scenie, ale również w życiu prywatnem nader oryginalnie i ekscentrycznie. To zachowanie się jej harmonizuje zupełnie z całą jej istotą... Nie jest ona tem, co się nazywa: pięknością, ale ma zato szalony iście djabelski temperament i jest całkiem, ale to całkiem — niepowszednia.. Takie też są jej tańce, wybiegają daleko poza wszystko to, co się dotychczas kiedykolwiek i gdziekolwiek w tej dziedzinie widziało...

Ta niezwykłość jest właśnie atrakcją, która ściągnęła na siebie uwagę i zachwyt Paryża, a z nim i reszty Eurpoy...

TEATR KAMERALNY.

Teatr kameralny daje dziś i jutro ostatnie 2 powtórzenia — obydwa po cenach zniżonych — pięknego dramatu Stanisława Przybyszewskiego „Śnieg".

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wieczorem po raz 19-ty cieszaca się powodzeniem operetka „Krysia Leśniczanka" w barwnej oprawie kostjumowej i dekoracyjnej.

Sztuką baranów tłuką.

Jak sprytna dziewczyna wywiodła w pole pysznego miljonera.

Amerykańscy „królowie" pasty do butów lub guzików do spodni nie cierpią mezaliansów rodzinnych podobnie jak prawdziwi królowie.

Często więc słychać, iż ten lub ów miljoner wydziedziczył swego syna z powodu małżeństwa z biedną dziewczyną.

W takiej sytuacji znalazł się syn jednego z chicagowskich Krezusów.

Młodzieniec zakochał się w córce robotnika, pracującego w fabryce jego ojca.

Gdy jednak wyznał rodzicom swą miłość, zagrozili mu, iż w razie małżeństwo zupełnie go wydziedziczą.

Ogromnie zmartwiony opowiedział narzeczonej treść rozmowy z ojcem.

Dziewczyna jednak pocieszyła go gorącym pocałunkiem i zapowiedzią, iż sama sprawę załatwi.

Natychmiast więc udała się do swego niedoszłego teścia i oświadczyła, iż zwolni jego syna od słowa, jeśli otrzyma 100 tysięcy dolarów odszkodowania.

Jakkolwiek żądanie było bardzo wygórowane, lecz czegoż się nie robi dla miłości dziecka?

Z wielki mżalem wypisał więc miljoner czek na 100 tysięcy.

Upłynęło trzy miesiące, a syn oznajmił rodzicom, iż zakochał się i pragnie ożenić.

— Czy tym razem wybrałeś sobie odpowiednią osobę? — zapytał ojciec.

— Miła, piękna, inteligentna i posiada około 100 tysięcy dolarów posagu.

— A zatem wprowadź ją do domu rodziców! Jakież było zdumienie miljonera, gdy zjawiła się córka robotnika.

Olśniła go swym sprytem i inteligencją, w dodatku miała 100 tysięcy.

Ślub odbył się przed paru dniami i był sensacją dnia w Ameryce.

Niezwykłe polowanie na dzik.

brazylijskiego kolonisty rodem ze Skierniewic

Pan Marcin Adamczak, rodem powiatu skierniewickiego, osiadły od roku w stanie Rio Grande do Sul, w Brazylji, przesłał swym krewnym opis polowania jakie wedle tradycji urządził przed Bożem Narodzeniem wraz z dwoma swymi sąsiadami kolonistami w brazylijskiej puszczy.

Polowanie urządzono nie na byle jakiego zajączka, ale na stado dzików.

Pan Adamczak, weteran wielkiej wojny i uczestnik walk z bolszewikami, pisze:

„Stado dzików pojawiło się w pobliżu mojej osady. Było z pięćdziesiąt sztuk, a może i więcej. Gdyby dostały się na pola, zniszczyłyby wszystko do szczętu.

Zauważyłem, iż dziki znajdują się w pobliżu trzęsawiska, porosłego piękną trawą, gdyby je tam wpędzić, możnaby mieć dość szynek na cały rok.

We trójkę więc z dwoma sąsiadami i 8 psami zaszliśmy dzikom drogę od suchego miejsca.

Teraz albo my, albo... one.

Dziki brazylijskie są bardzo niebezpieczne i jeśli im stanąć na drodze lub podrażnić, rozszarpią człowieka i stratują na śmierć.

Gdy zwierzęta usłyszały ujadanie psów, ustawiły się w zbitą masę, zupełnie tak samo jak żołnierze, gdy nieprzyjaciel idzie na bagnety do szturmu.

Naprzód wysunęły się samce, a z tyłu stanęły warchlaki.

Święty Boże! Gdyby tak ruszyły z miejsca, jużbym nie pisał tego listu, bo nigdzie nie było nawet drzewa, na które mógłbym sie schronić.

Wypaliłem dwa razy z parabelum prosto w pierś największego samca.

Wywrócił koziołka i padł brocząc krwią. Dwaj moi towarzysze również strzelili i także celnie.

Na widok trzech trupów zawróciło stado i wpadło w popłochu w bagno.

Teraz dopiero zabraliśmy się do roboty.

Kilka zwierząt przebrnęło trzęsawisko, na placu jednak zostało 34 sztuki.

O takiem polowaniu nikt nie słyszał w Polsce".

Kłopoty sądu paryskiego

z podejrzanym o zabójstwo głuchoniemym.

Przed sądem paryskim stanął onegdaj 42-letni Ludwik Devay, oskarżony o zamordowanie niejakiego Prousta. Sam ten fakt nie miałby w sobie nic osobliwego, gdyby nie pewna okoliczność. Postać oskarżonego wzbudza tak wśród sędziów przysięgłych, jak i wśród zebranej na sali rozpraw publiczności pewną sensację. Oto Ludwik Devay jest głuchoniemym, bardziej niż w dosłownem tego znaczeniu. Nie tylko bowiem nie mówi ani słowa i nie słyszy żadnego dźwięku ale nie zna nawet mowy gestów, którą posługują się zazwyczaj wszyscy głuchoniemi.

Wobec tego strasznego kalectwa, oskarżony jest osobą bardzo kłopotliwą dla sądu, który w żaden sposób nie może go poddać badaniom i nie może wydobyć zeń żadnych zeznań.

Zbrodnia, pod zarzutem której stanął przed sądem Devay, rozegrała się w sposób następujący: W paryskiej dzielnicy rzemieślniczej Ivry, w wagonie towarowym zamieszkiwało 5 osób: Zuzanna Lamothe „artystka liryczna", jej dwie córki 17 i 19-letnia, kochanek artystki Proust i Ludwik Devay 30 kwietnia ub. r. Proust powrócił w nocy w stanie nieprzytomnym do wagonu. W kilka minut później rozległ się za mieszkanie.

Będąc zupełnie pijanym, zaczął bez żadnej przyczyny policzkować swoją przyjaciółkę i okładać pięścią jej córki. W obronie napadniętych wystąpił głuchoniemy Devay, który po chwili walki z pijakiem wyrzucił go za drzwi wagonu. W kilka dni później rozległ się odgłos trzech wystrzałów.

Na odgłos ten wybiegły z wagonu kobiety i przerażone zobaczyły na ziemi leżące we krwi zwłoki Prousta; obok nich zaś głuchoniemy Devay, który z racji swego kalectwa nie mógł udzielić żadnych wyjaśnień.

Wobec tego, że cały dramat rozegrał się bez żadnego świadka, że brali w nim udział tylko dwaj ludzie: jeden, który już nie żyje i drugi, który nie może udzielić żadnych wyjaśnień, sąd znajduje się w bardzo kłopotliwej sytuacji. Trudno jest rozstrzygnąć czy zaszedł tu wypadek samobójstwa, czy też morderstwa. Podobnie, jak całe śledztwo toczyło się zupełnie poomacku, nieoparte na niczyich zeznaniach, tak i obecnie również sędziowie będą musieli wydać wyrok wyłącznie na podstawie własnego widzimisie.

Podarunek od „wuja" z Australji.

Niezwykły koncept złodzieja.

Niezwykły wypadek spotkał w Londynie biedną ekspedjentkę sklepową Miss Natalję Dryer.

Gdy wróciła po pracy do swej ubogiej izdebki, zastała w niej olbrzymi kufer, a gospodyni domu oznajmiła dziewczynie, iż przywiozło go dwu mężczyzn, jako podarunek dla panny Dreyer od jej wuja z Australji.

Krewnego takiego nie miała Miss Natalja, zdziwiona jednak podarunkiem otworzyła i aż zadrżała z radości.

Kufer wypełniony był po brzegi drogiemi dywanami, materjałami na suknie, futrami, srebrną zastawą do stołu i kosztownościami ze złota.

Podarunek przedstawiał wartość 15 tys. funtów szterlingów.

W kilka dni potem Miss Dryer otrzymała list następującej treści:

— Podarunek pochodzi nie od wuja, ale od złodzieja. Przypadkiem zapamiętałem sobie adres pani, a ścigany przez policję złożyłem kufer w jej mieszkaniu. Przytomność umysłu uratowała mnie od więzienia. Proszę więc zatrzymać kufer i wybaczyć mi bezczelność.

Smiertelny pościg

za włamywaczami.

Berlin, 6 lutego.

W pobliżu Ehreshoven koło Kolonji żołnierz policyjny i żandarm usiłowali ująć dwu włamywaczy, którzy ubiegłej nocy obrabowali dwu proboszczów katolickich. Podczas wzajemnej strzelaniny jeden z włamywaczy został zabity, drugi ciężko zraniony. Kulą w ramię ugodzony został również żandarm.

MORSKI

WYSPA TORTUR i ŚMIERCI

35)

Trzeba się było śpieszyć, bo lada chwila miał zawinąć do portu statek, którym mieliśmy być przewiezieni do klasztoru, znajdującego się na wyspie, oddalonej o sześćdziesiąt wiorst od Kemi.

Dlatego w sobotę szesnastego odbyliśmy ostatnią naradę, omówiliśmy jeszcze raz cały plan i naznaczyliśmy ucieczkę na poniedziałek osiemnastego maja. Przez niedzielę postanowiliśmy się już nie komunikować, jedynie mieliśmy pilnie obserwować życie w obozie, by nie spotkała plany nasze jaka niespodzianka. Tak w naprężeniu zeszedł dzień.

Dla mnie dzień ten był obfity w pracę, niż poprzednie. Pracowałem bowiem od świtu aż do dziesiątej wieczorem. Po skończonej pracy naczelnik roty zakomunikował mi, że na jutro zostaję zwolniony od robót na cały dzień dla odpoczynku. W innym wypadku byłbym skwapliwie skorzystał ze zwolnienia, ale nie teraz. Był to cios, który mógł pomieszać nam szyki zupełnie.

Gdy dowiedzieli się o tem moi towarzysze zapanowała wśród nich konsternacja. Uspokoiłem ich jednak, polecając iść do celu według już przyjętego planu aż do końca i oświadczając, że w odpowiednim momencie znajdę się na miejscu.

Nocy tej nie spałem wcale, musiałem bowiem przeczekać aż wszyscy usną. Gdy to się stało, ostrożnie, by nikogo nie obudzić, podniosłem się na swojej pryczy, zdjąłem z półki, znajdujące się nad głową mydło, wyjąłem zeń kompas, mydło zaś musiałem pokrajać na małe kawałki by zatrzeć ślad, iż posiadało tak cenny ładunek. Wydobycie fińskiego noża, ukrytego pod pryczą w szparze podłogi nie przedstawiało już tyle trudności. Ukrywszy kompas i nóż przy sobie oczekiwałem świtu.

Gdy padła komenda do wstawania byłem pierwszy ubrany i z kubkiem herbaty w ręku kręciłem się koło wyznaczonych na roboty zesłańców, lazłem bezczelnie w oczy komendantowi roty, mając nadzieję, że zobaczywszy mnie tak niefrasobliwego, zmieni zdanie i wyznaczy mnie znów na roboty. Gdy kombinacje moje zawiodły i ludzie wyznaczeni na roboty odmaszerowali przed komendanturę, gdzie był punkt rozdziału robót, wyszedłem z roty i w drodze przyłączyłem się do nich. Na zwróconą mi uwagę, że mam dziś odpoczynek, oświadczyłem, że mimo to zostałem naznaczony na roboty.

Przed komendą oczekiwał już „ważny naczelnik" rotmistrz Malsag. Malsag wyznaczywszy nas trzech spiskowców i czwartego obcego, sam jako „naczelnik" stanął na czele.

W pięciu ludzi pod eskortą żołnierzya G. P. U. wyruszyliś[my z o]bozu. Idąc na te roboty trzeba [by]ło koś zbliżyć się do eskorty, by [...] cić czasu na miejscu. Zapropon[owaliśmy] im dobrego papierosa — nie pr[...]

Tak doszliśmy do lasku. P[od pre]tekstem braku odpowiedniego [mater]łu na miotły wprowadziliśmy [...] głąb. Wybrawszy odpowiednie [...] osłonięte od strony obozu, zatrzy[maliś]my się i tu zaproponowaliśmy ws[zyst]kim odpoczynek tak zw. papierosa [...] kurit). Siedliśmy tedy na trawie i p[aląc] papierosy nawiązaliśmy rozmow[ę z] czekistami.

Po półgodzinie zaczęliśmy pra[cę]. Czekistów podzieliliśmy sobie. Jedne[go] wziął na siebie rotmistrz B. i Malsag drugiego ja z czwartym spiskowcem. Na dany znak mieliśmy się jednocześnie na nich rzucić. Pracując i rozmawiając wciąż przybliżałem się do „swojego" czekisty, by mieć go jaknajbliżej.

Nagle panującą ciszę karelskiej puszczy przerwał krótki, urwany, zdławiony krzyk. To rotmistrze zdobywali wolność!

(D. c. n.)

Wielkość i upadek rodów cesarskich: Habsburgów, Hohenzollernów i Romanowych.

Dzieje dynastyj według almanacha gotajskiego.

Almanach gotajski z 1928 r. opisuje dzieje powojenne tych trzech dynastji.

Hohenzollernowie.

Większa część Hohenzollernów, szczęśliwsza od Romanowych, przystosowała się do życia, mężczyźni trudniej niż kobiety. Ich królewskie wysokości ... się jeszcze w momencie, w którym rozwiedzione małżonki wstępowały w ponowne związki małżeńskie z ...anami.

...żna Eitel - Friedrich, księżniczka ...nburg, poślubiła niedawno byłego ...sarza policji von Hademanna, by... księcia Augusta Wilhelma, naj... ...za z synowych eks-kajzera Wil... ... jest obecnie skromną panią Ru... księżna Marja von Anhalt żona ... Joachima, który popełnił samo... w 1920 r., poślubiła handlowca ...ona.

...księżniczka Wiktorja pruska, siostra ...a której małżeństwo z Zubkowem ...iło tyle wrzawy, nie figuruje jesz... ...y almanachu. Wiadomą jest rzeczą, ... młodego małżonka zamknięto w na... ...stwie nadmiernych libacji.

Drugi syn eks-kajzera, książę Eitel - ...edrich jest rolnikiem i zamieszkuje ...żdem. Drugi syn księcia Henryka pru... ...ego (brata Wilhelma II) książę Zyg... ...nt, mający lat 30, zaię v jest jako ko... ...mi... wojażer w firmie handlowej Schlubach ... et C'e w Guatemali, obecnie jest właści... cielem fermy w Costa - Rica.

Książę Bernard Saxe - Meiningen syn generała Fryderyka saskiego poległego w bitwie pod Namur w r. 1914, jest kolonistą w Kamerun, a brat jego książę Jerzy jest adw. w Meiningen.

Widzi się obfitość zawodów i małżeństw mieszczańskich. Jedyny tylko Wilhelm II jest zawsze głową domu Hohenzollern. W Doorn etykieta jest zawsze ściśle przestrzegana. Lecz nie ma on wpływu na członków swei rodziny.

Odbywały się mezaljansy mimo interwencji kasztelana z Doorn. Gdy syn jego książę Joahi - Albrecht na krótki czas przed wojną poślubił aktorkę Sulzer, został wykreślony z listy oficerskiej, wyrzucony z dworu i skazany na życie poza granicami Niemiec jako hrabia Ehrbach.

Habsburgowie.

Bardziej jeszcze rozproszeni są Habsburgowie. Eks- cesarzowa Zyta rezyduje w Lequeitio w Hiszpanji. Arcyksiążę, następca Franciszek Józef, który kończy 10 listopada lat 15, wychowuje się w klasztorze w Luksemburgu. Arcyksiążę Albrecht, wnuk zwycięzcy z Esslingen, arcyksiącia Karola, jest mechanikiem w Wiedniu i zawodowym wyścigowcem na wyścigach motocyklistów.

Arcyksiążę Leopodl, ożeniony z baronówną Dagmar jest aktorem filmowym i żyje w Hollywood. Arcyksiążę Wilhelm zmienił swe nazwisko na Wasyla Wyszywanego. Został promowany na pułkownika strzelców ukraińskich.

Żona arcyksięcia Marji - Józefa, księżniczka saska, żyje w małej wiosce niedaleko Monaco.

Ród Romanowych.

Co się tyczy Romanowych, to głową tej rodziny został 70-letni wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, który żyje prawie zapomniany w bardzo przykrych stosunkach w zamku swym w Choigny we Francji.

Wielki książę Cyryl oficjalnie rezyduje w Koburgu, lecz większą część roku spędza w Nicei i w zamku swym w Fabron. Inni członkowie rodziny Romanowych są rozproszeni wszędzie potrosze. Wielu z nich żyje w podmiejskich okolicach Paryża.

Księżniczka Ksenia córka wielkiego księcia Michajłowicza, zabitego przez bolszewików w 1919 roku, poślubiła wielkiego przemysłowca amerykańskiego Leeds'a.

Co usłyszymy przez radjo?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 Sygnał czasu. Komunikat lotniczo - meteorologiczny, hejnał z wieży Marjackiej oraz nadprogram. 15.00 — 15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.20 — 16.25. Przerwa. 16.25 — 16.40. Nadprogram i komunikaty. 16.40 — 17.05. Odczyt p. t. „O sporcie samochodowym" wygłosi M. Krynicki (dział „Sport i wychowanie fizyczne"). 17.20— 17.45 — Odczyt p. t.: „Organizmy świecące" wygłosi dr. Piotr Słonimski (dział „Przyrodoznawstwo") 17.45 — 18.55. Koncert popołudniowy. 18.55 — 19.05 Przerwa. 20.30 Koncert wieczorny muzyki tanecznej w wykonaniu orkiestry d-tej pod dyr. Aleksandra Sielskiego. 22.00 — 22.05. Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05 — 22.20. Komunikaty P. A. T. 22.20 — 22.30. Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. 22.30 — 23.30. Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

Dortmund fala 283 m.

13.05—14.30 Koncert popołudniowy. 14.30 Porady domowe. 16.15 — 16.40 — Program dla dzieci. 17.30 — 17.55 Odczyt. Paryż — ośrodek kultury zachodnio - europejskiej. 18.00 — 19.00 Muzyka kameralna. 19.15 — 19.45 Konwersacja francuska 19.45 — 20.10 Odczyt. Człowiek i gospodarstwo. 20.15 Muzyka lekka.

Berlin. 483.9 m.

Szczecin fala 236,2 m.

12.30 Kwadrans dla rolnika. 15.30 Odczyt. Pionierzy niemieccy w badaniach przyrodniczych. 16.00 Wśród książek. Much i Stucken. 26.30 Recytacje poezji węgierskich. Następnie transmisja muzyki tanecznej. 18.45. Odczyt. Droga męczeńska geniusza. 19.10 Odczyt. Dobry smak ogółu. 19.35 Odczyt. Międzynarodowa organizacja prasy. 20.00 Przegląd społeczno - polityczny. 20.30 Koncert walców. 21.00 Recytacje.

BAL TOZ-U.

W nadchodzącą sobotę (11 lutego r. b.) urządza Tow. „TOZ" dorocznym zwyczajem wielki bal maskowy — jeden z ostatnich w kończącym się tegorocznym karnawale.

Bale „TOZ"-u mają utartą opinję: są to niejako bale reprezntacyjne pracującej inteligencji naszego miasta.

Dobór towarzystwa, energiczna i owocna praca PP. Gospodyń i Gospodarzy, oryginalne dekoracje i liczne atrakcje dają pewność, że ta noc karnawałowa pozostawi miłe i niezapomniane wrażenie.

Pozostałe bilety do nabycia w kancelarji „TOZ"-u (Andrzeja 1).



Z czem jedziemy do St. Moritz?

Zajęcie przez Polskę piątego miejsca będzie jednym z największych sukcesów naszych na polu kultury fizycznej.

(Korespondencja własna „Expressu" od członka polskiej ekspedycji olimpijskiej.

W drodze do St. Moritz.
2 lutego 1928 r.

Ekspedycje: hokejowa i bobsleighowa są już na miejscu, w przepięknem Seint Moritz. Wślad za nimi podąża ekspedycja narciarska prowadzona przez p. płk. Bobkowskiego. Odprowadzeni, błogiem życzeniem osiągnięcia jaknajwiększych sukcesów, w drodze na to wielkie święto sportowe świata, zadajemy sobie pytanie: z czem jedziemy na Zimowe Igrzyska IX-ej Olimpjady?

Nie posiadamy aspiracji sięgnięcia po najzaszczytniejszy laur zwycięski, jedziemy złożyć sprawozdanie z pracy czteroletniej od pierwszych zimowych Igrzysk Olimpijskich w Chamonix — 1924 r. Drogą ewolucji, poczyniliśmy kolosalne kroki naprzód. Nasze wyniki dzisiejsze, sa lepsze od wyników zwycięsców VIII-ej Olimpjady, poznaliśmy przez ten czteroletni okres czasu niejedną tajemnicę zwyciężania. Do najwyższej klasy świata w sportach zimowych daleko nam wprawdzie jeszcze, ale przyznać musimy i tego nam nikt nie zaprzeczy, że w siedmiomilowych butach zbliżamy sie do rekordów możliwości.

Do St. Moritz, gdzie już od dwuch tygodni oddycha się olimpijskiem powietrzem, jedziemy, aby pozostawić za sobą w tyle jak najwięcej innych narodów. Los pierwszego miejsca, jest przesadzony. W narciarstwie podkreślają to wszyscy zgodnie, największe widoki tak w skokach jak i w biegach długodystansowych posiada Norwegia która od szeregu lat dzierży hegemonje w tym przepięknym i zdrowym sporcie Dzięki wspaniałej technice biegu i umiejętności wykorzystania terenu, są Norwegowie nadal bezkonkurencyjni. Główna uwaga całego świata skierowana jest na mistrzów Norwegii Terielf Haug's niezwyciężonego w biegach od ośmiu lat (!!) jak i Thulin Themes'a, najklasyczniejszego skoczka o charakterystycznem niemal nieprawdopodobnem wychyleniu do przodu w chwili odbicia.

Właściwa walka odbędzie się o następne miejsca po Norwegji. Na drugie miejsce typowani sa Filandczycy, najsłabsi dotąd z pośród narodów skandynawskich w skokach, Niemcy, którzy zapewne niejedną niespodzianką zaskoczą w dniach najbliższych cały świat sportowy, Szwedzi i Szwajcarzy, narody, u których sporty zimowe, stoją na b. wysokim poziomie.

Szanse naszych zawodników nie są przekreślone. Współzawodniczyć ze Skandynawami nie marzymy wcale, w biegach jesteśmy na tym samym poziomie co kraje alpejskiej, słabsi od nich w konkurencji skoków. Nadzieją naszą jest Bronek Czech, najlepszy nasz narciarz, wynikami swymi zbliżamy do elity zawodników Europy. W kombinacji (skoki i bieg) powinien się Czech znaleźć w szeregu najpierwszych. Zajęcie przez Polskę miejsca piatego, będzie jednym z największych sukcesów naszych na polu kultury fizycznej. My zawodnicy, wydamy ze siebie maksimum wysiłku i umiejętności a ostatnie nasze wyniki, napawają nas nadzieją na zdobycie należnego nam miejsca wśród kulturalnych narodów.

DajBoże!

Urocze Saint Moritz przybrało już, jak się w drodze dowiadujemy, uroczysty wygląd. Podobno już dziś panuje tam głód mieszkaniowy. Zanotowano olbrzymi zjazd gości z całego świata. Na wielu domach powiewaja chorągwie rozmaitych państw.

Norwegowie ze swym kapitanem Oestegardem sa już ante portas. Finnowie od kilku dni zapamiętale trenują, armja szwedzka prowadzona jest przez płk. Holmquist'a ze Sztokholmu, pierwszego przewodniczącego międzynarodowego zwiazku narciarskiego, niedaleko St. Moritz rozbili swe namioty Niemcy itp. Elita narciarstwa światowego jest już na starcie, jak również sztab 200 dziennikarzy.

Przyjezdnych bardzo serdecznie witają przedstawiciele szwajcarskiego związku narciarskiego wespół z przedstawicielami holenderskiego komitetu olimpijskiego. Główną uwagę zwracają na siebie synowie Północy.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekuje świat sportowy niedzielnych (5go lutego) zawodów narciarskich w Klosteres. Norwedzy wystawiają do skoków 10 najlepszych zawodników. Reszta narodowości będzie również reprezentowana z wyjątkiem Niemców, którym związek państwowy zabronił startować. Skocznia w Klosters umożliwia skoki do 60 mtr., wobec czego zawody zapowiadają się znakomicie.

Kto wie, czy zarówno w Klosters jak i w St. Moritz narciarze z północy nie powtórzą słów Juljusza Cesara: Veni, Vidi, Vici!...

ZDZISŁAW MOTYKA.

Rekord kolarski w Australji.



Australijczyk A. W. Waltham przebył przestrzeń Sydney — Treemantle, wynoszącą 6.000 kilometrów w ciągu 26 dni i 3 godzin.

Everton ponownie pobity!

Sensacyjne wyniki uzyskano ubiegłej soboty w Anglji.

Ubiegła sobona minęła w rozgrywkach o mistrzostwo Anglji pod znakiem sensacyjnej porażki leadera I-ej Ligi — Evertona. W spotkaniu z Hudedrsfieldem Everton poniósł porażkę w stosunku 4:1. Coprawda Everton nie zastał jeszcze strącony z pierwszego miejsca w tabeli, ale Huddersfield dapcze mu teraz poważnie po piętach, mając zaledwie o jeden punkt mniej, aniżeli Everton.

W drugiej lidze nie obeszło się również bez niespodzianek. Faworyci pokonani zostali na całej linji.

Poszczególne wyniki uzyskane ubiegłej soboty przedstawiają się następująco:

I liga: Arsenał — Derby County 3:4, Birmingham — Blaskburn Rovers 2:1, Bournley — Sunderland 3:0, Bury — Aston — Villa 0:0, Leicester City — Portsmouth 6:2, Liverpool — Westham United 1:3, Middlesbrongh — Bolton Wanderers 2:5, Newcastle United — Cardiff City 2:0, Tottenham — Manchester United 4:1, The Wednesday — Scheffield United 3:3.

II liga: Bristol C. — Blackpol 2:2, Clapton O. — Barnsley 2:0, Fulhal — Wolverhampton 7:0, Hull C. — Leeds Un. 3:1, Manchester City — Roots Forest 3:3, Roots County — Oldham A. 2:1, Preston R.C. — South Scheilds 7:2, Southampton — Grimlisby T. 5:0, Stoke City — Reading 4:1, Swansea Town — Port Vale 2:0, Westbromuisch A. — Helsca 3:0.

19 lutego rozpoczynają się rozgrywki ping-pongowe o mistrzostwo Łodzi.

Ubiegłej soboty odbyło się posiedzenie Komisji organizacyjnej rozgrywki o mistrzostwo ping-pongu w Łodzi. Komisja ukontsytuowała się w następujący sposób: przewodniczący — Lange, sekretarz — Ałaszewski i Sikora.

Postanowiono rozpocząć rozgrywki w 19 b. m. Gry odbywać się będą codziennie od godz 6—8 wieczór, zaś w niedzielę i święta dodatkowo od 12—2 popoł Wpisowe od złoszonej drużyny wypłacić ma 5 zł. Jednocześnie postanowiono ufundować 3 nagrody dla pierwszych trzech zwycięstkich drużyn.

Łódzki kolarz wynalazcą.

Rower, który poruszany będzie siłą wiatru.

Jak się dowiadujemy kolarz łódzki członek S.S. Pogoni p. Stefański Franciszek zbudował nowy typ roweru, który poruszany będzie siłą wiatru. Rower ten posiada 3 koła, 2 z przodu, jedno z tyłu Nadwozie ma kształt aeroplanu o długości 2,5 mtra, szerokości 1 mtr Średnica śmigi wynosi 1 m. 30. Pan Stefański zademonstruje próbną jazdę na swym rowerze w końcu bieżącego tygodnia. Szybkość jaką ma zamiar osiągnąć p., Stefański na swym rowerze wynosić ma przeciętnie od 40 — 45 klm.

Warto zaznaczyć, że p. Stefański jest zawodu mechanikiem i dopiero od 3-ch lat uprawia sport kolarski. Wynalazca nosi się z zamiarem przedsięwzięcia podróży dookoła świata na swym nowozbudowanym rowerze.

Walne zebranie Lwowskiego O. Z. P. N-u

uchwaliła stworzyć podokręg wołyński dla klubów ukraińskich.

Wdniu wczorajszym odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie LZOPN. W roku 1928 okręg lwowski liczyć będzie 43 kluby, prócz ukraińskich.

Prezesem LOPN. został prof. Dręgiewicz. kapit. związkowym Kuchar. przewodn. wydziału gier id yscypliny p. Łukarczyk.

Okręg lwowski postanowiono podzielić na cztery okręgi: Lwów, Tarnów Przemyśl i ewent. Wołyń dla klubów ukraińskich.

Zimowa olimpjada w Rosji.

Przy wielkim napływie publiczności odbywały się w Moskwie wielkie Igrzyska Zimowe W zawodach łyżwierskich na szybkość, w biegu na 500 mtr., pierwsze miejsce zajął Kalinin (Leningrad) w czasie 45.4 sek. Drugim był mistrz Rosji Melnikow, który uzyskał czas 45 sek.

W biegu na 1500 mtr. zwycięstwo odniósł Melnikow w czasie 2:29,7. Tenże Melnikow zwyciężył również w biegach na 5 tysięcy mtr., w czasie 8:57,2 i 10 tys. mtr.. w czasie 18:20,3.

Teatr lit. art.



W lokalu Kino-Teatru

„LUNA“

pod kierownictwem Walerego Jastrzębca.

Dziś i codziennie. Dziś i codziennie.

Gościnne występy znakomitej artystki teatrów paryskich

LARISY ALEXJA

oraz znakomitego artysty teatrów polskich i zagranicznych prof. baletu L. GIENISZEWSKIEGO

Program Nr. 11 p. t.

KOCHANIE! ZDEJM MASKĘ!

WIELKA RAKIETA KARNAWAŁOWA w 14 CZĘŚCIACH PIÓRA STARSKIEGO, DR. PIETRASZKA, NELA, SZER-SZENIA, SYGIETYŃSKIEGO I JASTRZĘBCA.

Muzyka T. Sygietyńskiego, Petersburskiego i Lidauera z udziałem Larisy Alexia, Władysławy Jaśkówny, Czesławy Popielewskiej, Hanki Runowieckiej, Serafiny Talarico, L. Gieniszewskiego, Walerego Jastrzębca, B. Kamińskiego, S. Łaskowskiego, A. Nowosielskiego, S. Sielańskiego, T. Teskiewicza oraz zespołu baletowego.

1. Zdejm maskę!
2. Zulejka
3. Chcę mówić: „Kocham"
4. Lekcja gramatyki
5. Pieni się szampan
6. Carmen i Toreador
7. Czarne djablątka
8. Śpiewaj pan z nami
9. Gazeta w maglu
10. Zwycięskie tango
11. Nie obchodzi mnie ten kram
12. Larisa Aleksja
13. Czy to ty mój drogi
14. Maskarada w Filharmonji.

Zapowiada: Walery Jastrzębiec.

Reżyserowali: Walery Jastrzębiec i Czesław Skonieczny.

Kierownik muzyczny: Tadeusz Sygietyński. Kierownik literacki: Jerzy Nel. Baletmistrz: Eugenjusz Wojnar. Dekoracje: S. Frasiak. Koncertmistrz: W. Lidauer

Codziennie dwa przedstawienia o godz 7.45 i 10 wiecz., w święta i niedziele 3 przedst. 5.45, 7,45 i 10 wieczorem

ODEON

Dziś premjera!

Największe europejskie arcydzieło!

Koncert gry potentatów ekranu w obrazie p. t.

„ŻONA FARAONA“

w nowem literackiem opracowaniu w 10 aktach.

W rolach głównych Emil Janings, Harry Liedtke, Lidja Salmanowa, Dagny Servaes, Paul Wegner, Bassermann.

Kino-Teatr MIMOZA Kilińskiego 178

Dziś premjera! Najlepszy i najwspanialszy film obecnego sezonu!

CAŁOWAĆ TO NIE GRZECH (Wiedeńskie miłostki)

10 aktów romansu uroczej wiedenki z ognistym rotmistrzem ułanów

W rolach głównych XENIA DESNI i Livio Pavanelli

Następny program: „DAMA KAMELJOWA“

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5-ej, w soboty o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 2-ej po poł.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

CAR PIOTR WIELKI

Emil Jannings
Bernard Goetzke

w krótce w

„APOLLO“

Dr. ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22
Choroby skórne i weneryczne, elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 r. od 5—8 wiecz

NAJNOWYSZYCH Salonowych i baletowych tańców udziela prywatnie art. baletm strz B. Libowicz, Łódź ul. Sienkiewicza Nr. 15, front I-sze piętro. Przyjmuje codziennie od 11 rano do 10 w

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p. oraz reklamy wierszowane W. DROZDOWSKI ul. GDAŃSKA 20 m. 32

Dr. Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 99

TEL. 44-92.
Przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz
Panie od 3—4 pp.

Doktór H. Wołkowyski

Zachodnia № 57. (róg Cegielnianej 19)
Choroby skórne weneryczne
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.
W niedzielę i święta od 11—1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Lekarz-dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Rutynowany korespondent

polsko-niemiecki, piszący biegle na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub „Korespondent"

Wkrótce



Jesteś

przemysłowcem, robotnikiem, urzędnikiem, studentem, młodą panienką czy starym grzybem, artystą czy szewcem — — —

Musisz

zobaczyć arcydzieło genjusza francuskiego, spontaniczny film z dziejów Boga Wojny, który na ekranie jednego z największych kinoteatrów ukaże się już — — —

Wkrótce

NAPOLEON.

Udzielam Lekcji

uczniom niższych klas gimnazjalnych. Przygotowuję do egzaminów. Praca ściśle według programów państwowych. Korepetycje przyjmuję tylko po uprzedniem porozumieniu się z wychowawcą klasowym. Za rezultaty pracy gwarantuję. Posiadam wieloletnią praktykę. 30 zł. miesięcznie za godzinę dziennie.

Wiadomość: Borzęcki, Lutomierska 21 m. 92, front. III p. od g. 3-ej do 6-ej po poł.

BANK HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY w ŁODZI
Spółka Akcyjna
PIOTRKOWSKA № 96
Telefony: 2-59, 8-71, 8-72, 9-73.

Oddziały: Warszawa i Sosnowiec

ZAŁATWIA
INKASO, DYSKONTO, ZLECENIA GIEŁDOWE
Przyjmuje
Wkłady Oszczędnościowe
w walucie krajowej i zagranicznej.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go sierpnia 76, III piętro. Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Rozmaite

Niebywała okazja! Od godz. 12—2 przyjmę prywatne lekcje kroju szycia i modelowania po domach za 65 zł. w ciągu jednego miesiąca. F. Grynblatt Żeromskiego 9, m. 33. 30

Pokój z kuchnią poszukiwany. Of. sub "Słoneczne" do adm. Republiki. 12

Potrzebny pracownik fryzjerski. Dąbrowska róg Kilińskiego. Lewandowski.

Zaginął dowód osobisty wydany w Gminie Brus, na imię Ignacego Błaszczyka zamieszkałego w Rudzie Pabjanickiej. 7

Poszukuję inteligentnej niemki do 2 letniego chłopca, która już była u dzieci na godziny popołudniowe od 2-giej do 9-tej. Dowiedzieć się można Konstantynowska Nr. 30 35 od godz. 10—12 i 3—5!

Nieruchomość do sprzedania przy ulicy Nawrot Nr. 87 frontowy dom parter i piętro. Fabryczka w poprzecznej oficynie parter i piętro, około 150 mtr. kw. Wiadomość: ul. Przejazd 2 u gospodarza od 4—6 pp. 7

Peruki maskaradowe

w wielkim wyborze poleca Salon fryzjerski p. f. Belle Tête ul. Konstantynowska nr. 15 w podwórzu.

Znany muzyk J. TAUBE przyjmuje lekcje Aleja 1 Maja 18

Nauczycielka

w średnim wieku izraelitka, z wyższem wykształceniem, znajomością francuskiego, niemieckiego i łaciny poszukuje mieszkania z utrzymaniem za lekcje. Pierwszorzędne referencje. Of. sub. „Doświadczenie" do adm „Republiki"

Poszukuję pokoju z kuchnią

i 2 pokoi z kuchnią w ulicach Konstantynowskiej, Cmentarnej, Ogrodowej i Jerzego. Pośrednicy pożądani. Oferty: Północne T-wo ul. Andrzeja 6.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.